Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II | Lwów, 10 maja 1935 | Nr. 14 (34)

AKCJA NARODOWA

Czasopismo polityczne, społeczne i kulturalne

Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia miesiąca

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.
REDAKTOR NACZ. przyjmuje codziennie od 18—19.
ADMINISTRACJA CZYNNA w poniedz., środy i soboty od 17—18.

Cena egzempl. 20 gr. — Konto PKO 504.250

Prenumerata: miesięczna 0·50 zł.
Kwartalna 1·50 zł. — półroczna 3 zł.
roczna 6 zł.

ZDZISŁAW STAHL

Ordynacja i przyszłe Izby

W dniu 7. bm. Premjer Sławek podał do wiadomości publicznej ogólne wytyczne ordynacji wyborczej, a poseł Podoski przedstawił bliższe szczegóły projektu ustawy. Nastąpiło to na konferencji, w której wzięli udział posłowie i senatorowie większości rządowej, należący do komisyj konstytucyjnych obu izb.

Pogłoski, które poprzednio ukazały się w prasie codziennej zostały naogół potwierdzone. Kandydaci na posłów będą stawiani przez specjalne kolegja, złożone z delegatów samorządu terytorjalnego i gospodarczego, z delegatów organizacyj zawodowych a wreszcie w okręgach, w których znajdują się szkoły akademickie, także z delegatów tych ostatnich. Kolegja te wybierać będą kandydatów na posłów w liczbie conajmniej czterech, przyczem wszystkie okręgi będą dwu-mandatowe. W wyniku głosowania mandaty otrzymują dwaj kandydaci, którzy uzyskują największą ilość głosów. Drugą istotną nowością ordynacji wyborczej jest zmniejszenie liczby posłów dalej posunięte niż przypuszczano, przeszło o połowę, mianowicie z czterystu czterdziestu czterech na dwustu.

Wybory do Senatu będą pośrednie. Obwody będą wybierać delegata do kolegjum wojewódzkiego, które dokona wyboru ostatecznego. Czynne prawo wyborcze nie jest powszechne, ale znajdzie w niem zastosowanie art. 7 Konstytucji, orzekający, że „wartością zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne". Prawo wyborcze do Senatu przyznawane będzie według dwu kryterjów: osobistej zasługi na rzecz dobra zbiorowego oraz zaufania obywateli. Pierwszą kategorję stanowić będą ci, których zasługi zostały ocenione przez Państwo i których wyróżniono odznaczeniami zarówno wojennemi jak cywilnemi. Drugą ci, których ludność wybrała do samorządów: terytorjalnego i gospodarczego oraz do zarządów organizacyj społecznych.

Jak widać z powyższego, pierwotna koncepcja tak zwanej „elity" wyborców do Senatu nie została zarzucona, ale natomiast znacznie i z korzyścią rozszerzona oraz rozwinięta.

* * *

Trzy są zasadnicze inowacje projektowanej przez Premjera Sławka ordynacji wyborczej: 1. odebranie monopolu robienia wyborów istniejącym partjom politycznym zapomocą zmienionej metody stawiania kandydatur, 2. bardzo znaczne ograniczenie ilości posłów, co wpłynie w sposób istotny na charakter przyszłej Izby, 3. zmiana podstawy wyborczej do Senatu, dzięki czemu, w przeciwieństwie do tego, co było dotychczas Izba wyższa nie będzie skopjowaną minjaturą Sejmu, lecz przedstawiać się będzie jako czynnik odrębny.

Trzeba stwierdzić, że zarówno z punktu widzenia konstytucyjnego jak i ze stanowiska politycznego i narodowego wszystkie te zmiany są zmianami na lepsze.

Odebranie przywilejów dotychczasowym stronnictwom to oczywiste i konieczne następstwo wprowadzenia nowej Konstytucji. Stronnictwa te, ich organizacja i psychologja ich działalności, cała ich istota związana była nierozdzielnie z tem państwem rządów parlamentu, którego już dzisiaj niema. Gdyby te formacje polityczne miały dalej istnieć i nadawać ton życiu publicznemu narodu — niema mowy o tem, aby stał się żywem ciałem nowy ustrój konstytucyjny. Ten nowy ustrój napełnią treścią tylko nowe siły polityczne. Partje polityczne, stojąc pomiędzy obywatelem a państwem nie były ogniwem spajającem, ale zazdrośnie oddalały, utrudniały proces syntezy narodowo-państwowej. Wpajając swoim członkom sekciarski partyjotyzm kierowały często na fałszywe i szkodliwe tory wrodzone instynkty patryjotyczne szerokich kół społeczeństwa.

Odebranie formalnych przywilejów nie sprowadziłoby oczywiście żadnych skutków rozstrzygających, gdyby było skierowane przeciw pierwiastkom twórczym życia narodowego. Gdyby takiemi były dzisiejsze partje — ordynacja wyborcza nie spełniłaby swego zadania, a nowa Konstytucja nie nabrałaby sił i treści. Partje dzisiejsze jednak, to pozostałość minionych czasów, nieistniejących form konstytucyjnych, martwych problemów i jałowych sporów. Jedynie siła inercji i materjalnego przywileju trzyma je przy życiu.

Zmniejszenie liczby posłów można rozpatrywać albo ze stanowiska roli, jaką mają oni spełniać w kraju, albo też ze stanowiska owocności ich pracy w samej Izbie. Jeśli chodzi o pracę w Izbie to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zmniejszenie liczby jej członków wpłynie korzystnie na obrady i podniesie ich poziom. Każdy, kto obserwował pracę naszego Sejmu ten musiał stwierdzić, że procent posłów czynnych czyli posłów referujących projekty ustaw i zabierających głos w dyskusji był znikomo mały, a ogromna większość Sejmu, złożonego z czterystu czterdziestu czterech posłów to była masa biernych słuchaczy i świadków. Przy dwustu posłach stosunek ten zmieni się niesłychanie na korzyść, co musi sprowadzić ogromne podniesienie się poziomu obrad plenarnych i odebranie im dotychczasowego charakteru jakby uroczystych wieców agitacyjnych. Ulegnie również zmianie wewnętrzna technika pracy Izby, mianowicie podział ról między obrady komisyjne a plenarne zmieni się niewątpliwie na rzecz zmniejszonego plenum.

Traktując problem ilości posłów, z punktu widzenia ich zadań w kraju, zmniejszenie to może się okazać zbyt daleko idące. W tym wypadku liczba ta mogłaby zostać rychło powiększona.

Prasa opozycyjna zwraca uwagę na na to, że przyszły sejm może być, z wielką szkodą dla sprawy publicznej, pozbawiony rozmaitych wybitnych znawców i parlamentarzystów, których liczą partje opozycyjne. Trzeba stwierdzić, że służąc swojej zasadniczej linji negatywnej z całą świadomością nie oddawali oni swojej wiedzy na rzecz pracy ustawodawczej, lecz wszystkie zagadnienia merytoryczne nakazywała im ich doktryna traktować wyłącznie ze stanowiska walki z rządem. Wiadomo wszakże, że np. Klub Stronnictwa Narodowego, rozporządzając tęgimi znawcami prawa konstytucyjnego uchylił się od wszelkich prac nad reformą ustroju. Podobnie w wielu innych wypadkach błędna doktryna paraliżowała niewątpliwe zdolności poselskie i uniemożliwiała im oddanie się owocnej pracy ustawodawczej.

Stosunek Senatu do Izby i jego rola w dotychczasowej Konstytucji były parodją. Dzięki ordynacji wyborczej Senat był lekko zretuszowaną na rzecz zwycięskiej w wyborach, listy minjaturą Sejmu i jakby emeryturą starych działaczy partyjnych. Wobec dyscypliny zaś klubowej, stosowanej przez stronnictwa, która z posłów i senatorów czyniła tylko ekspozyturę decyzyj zarządów stronnictw, obrady Senatu stanowiły zwykle, mało potrzebny i mało wnoszący nowego, dodatek do rozstrzygnięć sejmowych. Nowy Senat, powstający z odmiennej podstawy wyborczej ma też wszelkie dane na to, aby stać się samoistnym i odrębnym czynnikiem życia państwowego. Zdanie jego nie będzie słabem echem woli Sejmu, ale będzie posiadać swoją własną wagę.

Naogół biorąc projekt nowej ordynacji jest wyrazem organicznej nie zaś mechanicznej koncepcji życia zbiorowego. W miejsce dawnej sumy ogółu mieszkańców obszaru państwa, jako źródła woli zbiorowej, wchodzi koncepcja — zwłaszcza zrealizowana w ordynacji do Senatu — reprezentacji sił aktywnych, organicznych i węzłów ściślejszych życia narodowego. Wyrazem tej koncepcji są uprawnienia samorządów i szkół akademickich, stowarzyszeń gospodarczych i kulturalnych, wreszcie — w oparciu o 7 art. Konstytucji — osób zasłużonych.

* * *

Przyszłe Izby ustawodawcze nie będą obciążone dziedzictwem jałowej i bezcelowej, osłabiającej państwo walki politycznej, która została zakończona i należy do przeszłości. Izby te będą miały polityczną swobodę i możność skupienia całej uwagi na dalszem konsolidowaniu wewnętrznem państwa oraz na trudnych i doniosłych problemach rozwoju społecznego i gospodarczego. Siła państwa politycznie zwartego zależeć będzie od tego, jak potrafi ono organizować swoją wewnętrzną harmonję społeczną i zaopatrywać się w środki materjalne, nieodzowne dla potęgi politycznej i cywilizacyjnej.

~O~

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

O polityce i ustroju narodowym

Zbliżenie nauki do życia odbija się zawsze dodatnio na pogłębieniu poczynań praktycznych i na aktualizacji rozważań teoretycznych. Zwłaszcza w publicystyce, traktowanej na serjo, dużą rolę odgrywa wiedza fachowa pisarza, w szczególności jego wykształcenie historyczne, literackie, ekonomiczne itp. Jeśli poziom artykułów i większych prac publicystycznych pisarzy z młodego pokolenia jest dziś wysoki — co opinja zgodnie przyznaje — to jedną z przyczyn tego faktu jest przygotowanie naukowe autorów.

Leży przedemną czwarty tom Bibljoteki „Awangardy", wydawanej przez poznańską grupę Związku Młodych Narodowców. W tomie tym prof. Zygmunt Wojciechowski zebrał siedem szkiców drukowanych w miesięczniku „Awangarda" i dodawszy szkic końcowy ogłosił całość pt.: „Myśli o polityce i ustroju narodowym".

Praca Wojciechowskiego, jako zbiór luźno związanych studjów, nie ma pretensji do jednolitości kompozycji, lecz pobudza refleksję wobec zagadnień bardzo rozmaitych. Wszystkie szkice oparte są na gruntownej znajomości literatury przedmiotu i na własnych, znakomitych badaniach autora. Wojciechowski celuje w umiejętnej popularyzacji rezultatów nauk historycznych. Ten charakter mają przedewszystkiem trzy pierwsze szkice: „Historyczne przesunięcie Polski ku wschodowi i zagadnienie unifikacji etnicznej współczesnego terytorjum państwowego Polski"; „Wzajemny stosunek narodu i państwa jako polskie zagadnienie polityczne" i „Jeszcze w sprawie syntezy elementów państwowego i narodowego w życiu polskiem". Rozważania historyczne służą autorowi za podstawę do wnikliwych wniosków politycznych i społecznych, oświetlających dzisiejszą sytuację Polski.

Na obfitym materjale faktów dziejowych oparty jest szkic siódmy: „Elementy rodzime w polskiej cywilizacji". W tem studjum, najlepszem w książce Wojciechowskiego, znajdujemy ciekawe ujęcie zagadnienia ustrojowego. Autor, idąc śladem badań Oswalda Balzera, wyprowadza niedomagania ustroju dawnej Rzeczypospolitej z zasad organizacji rodowej, obowiązujących u nas znacznie dłużej niż u innych ludów cywilizacji zachodniej. Zwłaszcza zasada równości szlacheckiej i szerokie uprawnienia sądownicze (tzn. iudicia maiora), wiodące ku anarchji drobnych władców terytorjalnych, tkwią korzeniami w zapóźnionej organizacji rodowej, w której każda jednostka miała równe prawa. Na podstawie dociekań historycznych wnioskuje autor o psychologji i charakterze polskim: „Najsilniej niewątpliwie zaciążyły tradycje równości szlacheckiej. W ślad za tem Polak jest niechętny hierarchji. Problem rządu autorytatywnego z natury rzeczy będzie trudniejszy w Polsce, niż np. w Niemczech. Także gdy dochodzi do wyłonienia się grupy rządzącej, będzie ona miała skłonność do działania zbiorowego; będzie miała tendencje raczej oligarchiczne, jak to miało miejsce z oligarchją panów małopolskich w XIV i XV wieku... Na charakterze polskim obok tradycji równości szlacheckiej zaciążyły jednak również tradycje wielkopańskiej klijenteli. Wszystko to razem wzięte nie stanowi jednak wystarczającej podstawy dla budowy nowoczesnego ustroju, w którym na innej płaszczyźnie zostać musi ułożony stosunek obywatela do państwa" (s. 122—123).

Dodajmy, że silna koncentracja władzy na której brak chorował ustrój dawnej Rzeczypospolitej, znalazła zastosowanie w nowej Konstytucji, uchwalonej 23 marca 1935. Przy nadrzędnej, dominującej roli Prezydenta, skłonność polska do działania zbiorowego grup oligarchicznych może okazać się bardzo pożyteczna i skuteczna, jako ostoja władzy państwowej i czynnik równowagi społecznej. Prof. Wojciechowski nie uwzględnił jeszcze jednej szkodliwej konsekwencji ustroju rodowego i płynącej zeń doktryny równości. Mam na myśli ten dość powszechny objaw, że u nas każda śmielsza jednostka rości sobie pretensję do wodzostwa. Ambicja przewodzenia, gdy występuje zbyt często, prowadzi tak samo do anarchji, jak niechęć do słuchania. Nadmiar wodzów jest gorszy od ich niedostatku. W nowym ustroju polskim, opartym na silnych instytucjach, wodzów nie trzeba; wystarczy naturalna hierarchja ludzi i grup, zdobyta istotnemi wartościami twórczemi.

Niezbyt przekonywujący jest szkic „Niemcy hitlerowskie a Polska". Autor proponuje, aby nauka i polityka polska nawiązała do tradycji wspólnoty słowiańskiej, jako metody walki z pangermanizmem hitlerowskim. Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Rosja miałby to być blok słowiański pod egidą Polski, która pogodziłaby Czechów z Węgrami, aby ich wciągnąć do współpracy. Sądzimy, iż program panslawistyczny można dziś zalecać nauce, zwłaszcza historji i słowianoznawstwu, natomiast aplikowanie go do polityki jest przedwczesne.

W marginesowej uwadze o stosunkach polsko-niemiecko-francuskich (s. 75—76) Wojciechowski podkreśla, że Niemcy współczesne są dla Polski groźniejsze, niż dawna Austrja habsburska. Francja — jako sojusznik przeciwniemiecki — jest nam obecnie bliższa politycznie, niż w XVI—XVII w., gdy antagonizm habsbursko-burboński organizował politykę europejską. „Po rozbiciu Niemiec na skutek ich feodalizacji — pisze autor — politykę wschodnią dawnych Niemiec przyjęły z jednej strony marchja brandenburska i Krzyżacy, a następnie wyrosło na ich gruncie państwo pruskie. Wał niemiecki na północy ogniskuje w sobie w tym czasie zagadnienie stosunku polsko-niemieckiego, a nie Austrja. Dlatego też Francja, nie widząc podówczas w Polsce śmiertelnego wroga Austrji, jak i nie widząc w Austrji najgroźniejszego przeciwnika Polski, nie mogła uważać Polski za bezwzględnie związanego ze sobą sojusznika..." (s. 76). Twierdzenie to słuszne, tylko nie trzeba zapominać, że Habsburgowie, nie będąc śmiertelnym wrogiem Polski, jednakże, chcieli ją tanim kosztem opanować, tak jak opanowali Czechy i Węgry. Mogła więc Francja kłaść silniejszy nacisk na pozyskanie Polski przeciw Austrji.

W artykule „Zagadnienie radykalizmu w Polsce" autor wykreśla linję rozwojową stosunków społeczno-gospodarczych od średniowiecza począwszy. Sytuację dzisiejszą w szkolnictwie średniem i wyższem przedstawia szkic pt. „Tamy". Interesujący wywód historyczno-geograficzny zawiera rozdział ostatni „Zagadnienie polityki narodowej i ustroju narodowego". Autor zwraca dużo uwagi na kwestję gdańską i wogóle na problem zawładnięcia ujściem Wisły. Jest to jedna z walnych zalet książki, która wogóle daje sporo materjałów i pobudek do głębokiego namysłu.

MARJAN KARPIŃSKI

Pieniądz wewnętrzny i wymiana międzynarodowa

W przeciwieństwie do materjalistycznego pojmowania dziejów, przyjmującego, że wszystko, co się dzieje w społeczeństwie i historji ma swą przyczynę w procesach gospodarczych, że społeczeństwo jest określone przez swe gospodarstwo i odeń zależne, — w przeciwieństwie do tego błędu, może „genjalnego“, ale zarazem barbarzyńskiego — musimy przyjąć, że gospodarstwo jest tylko systemem służebnych świadczeń w stosunku do wszystkich celów, stanowiących duchową treść społecznego życia. Gospodarstwo pojedynczego człowieka nie jest czemś, samem dla siebie, ale jest częścią treści jego życia. U nikogo, choćby to był najbardziej „materjalistyczny“ człowiek, gospodarstwo i życie nie jest jednem i tem samem, pokrywającem się pojęciem. Niema nikogo takiego, którego gospodarstwo nie stałoby w służbie jakichś duchowych celów życiowych, politycznych, religijnych, czy innych społecznych. Tak jak u pojedynczego człowieka, tak i dla zbiorowej wspólnoty, gospodarstwo społeczne jest tem „stoliczku, nakryj się“, które towarzyszy jej przez życie i swoją służbę na rzecz ogólno-cywilizacyjnych celów tego życia, dobrze albo źle spełnia. Gospodarstwo, jako system środków dla wszystkich celów, występujących w społeczeństwie, podobną spełnia rolę, jak krew w organiźmie, przenikająca i odżywiająca wszystkie członki, stanowiąca podstawę ich życia i rozkwitu. Cele więc gospodarstwa leżą w sferze ogólnych celów społeczeństwa, i do tych ostatnich muszą być dostosowane wszystkie gospodarcze środki i instytucje, cały bieg gospodarczego aparatu.

Przejdźmy odrazu do spraw konkretnych. Zapewne pod „ciśnieniem atmosferycznem“ tej, po wojnie żywo odczuwanej, ideji służebności gospodarstwa w stosunku do ogólnych celów życiowych społeczeństwa, zaczęto stosować metody walki z obecnym kryzysem, zrywające z kanonami przedwojennej oficjalnej ekonomji, metody, które przy użyciu całego aparatu państwowego, miały na celu nietylko ożywienie zamierających obrotów gospodarczych, ale także przetworzenie struktury poszczególnych gospodarstw narodowych. Współczesny „interwencjonizm strukturalny“ nie cofa się przed takiemi tendencjami i planami, jak: uprzemysławianie krajów rolniczych, reagraryzacja krajów przemysłowych, zastępowanie przywozu surowców własną produkcją surowcową itd. Po linji interwencjonizmu strukturalnego zdążają wielkie mocarstwa gospodarcze, jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Włochy, a ostatnio w tym kierunku zdaje się zmierzać W. Brytanja (plan L. George'a) i Francja (ustawa o związkach przymusowych) — nie wspominając już o Japonji, no i o Rosji.

Świat rozpadł się na dwa obozy, prowadzące ze sobą zażartą walkę: obóz wolności gospodarczej i obóz przymusu gospodarczego. Świat względnej swobody przedsiębiorczości i inicjatywy prywatnej rozporządza argumentami nawiązującemi do harmonijnej, świetnej przeszłości i obliczonemi na siłę dowodową w teraźniejszości. Zwolennicy zaś systemu przymusu kolektywnego wykazują, że ma on wiele zadatków na regulowanie spraw życiowych w przyszłym okresie rozwojowym, a wszelkie jego dzisiejsze niepowodzenia są wynikiem nieprzygotowanego gruntu i przejściowych trudności. Niewątpliwie, przyszłość należeć będzie do jakiegoś systemu pośredniego, syntetycznego, który nie będzie nawrotem do form minionych, zwalonych przez wojnę światową i światowy kryzys, ale z drugiej strony, nie będzie też niszczył wytworzonych przez dotychczasowy ustrój energij gospodarczych, lecz nowe linje rozwojowe wyprowadzać będzie z ewolucji form istniejących. Istotnie długoletnie już zmaganie się tych dwóch przeciwnych światopoglądów spowodowało, że oba kierunki zaczynają wpływać na siebie i niejako łączyć się, wymieniając wzajemnie swe pojęciowe elementy. Ponieważ jednak myśl ludzka nie była, jak dotychczas, zdolna opanować myślowo to zjawisko, przeto znajduje ona swój wyraz w teorji społeczno-ekonomicznej mętny i pełen nielogiczności, w życiu praktycznem zaś powoduje zygzaki, hamujące bieg maszyny gospodarczej. Ludzkość znajduje się „między młotem a kowadłem“, tak jak była już nieraz, np. na przełomie wieków średnich a epoki nowoczesnej, i cierpienia jej nie zakończą się tak długo, jak długo usunięcie myślowych paradoksów teorji nie poprzedzi wyrugowanie paradoksów życia i wyraźna jakaś, organiczna, naczelna zasada społeczno-gospodarcza nie zastąpi bezradnego, chaotycznego eklektyzmu dzisiejszej gospodarki zbiorowej.

Pieniądz złoty np. obowiązujący teoretycznie właściwie wszędzie dotychczas (odstąpienia od parytetu nie oznaczają zarzucenia podstawy złotowej), stał się kompletną fikcją. Nie widzi go nietylko uczestnik wymiany wewnętrzno-krajowej, ale też i kontrahent wymiany międzynarodowej. Mimo to, złoto jest gromadzone gorączkowo przez państwa; wszystko podporządkowane jest walce o złoto, ale zasoby jego zarezerwowane są na potrzeby wojenne i nie mają związku w większości państw z ich mechanizmem monetarnym. Manipulacja pieniądzem papierowym: deflacja, inflacja, dewaluacja, wzgl. kombinacja tych procederów — to normalne obecnie instrumenty polityki monetarnej. Jedne państwa, które nie zaznały paniki inflacyjnej i odnośnego uczulenia psychicznego, czynią te manipulacje otwarcie, inne maskują je wobec społeczeństw reglamentacją obrotu pieniężnego, Sperrcontami, emisjami bilonu, biletów skarbowych, wewnętrznych pożyczek inwestycyjnych itp.

Ekonomiczna myśl teoretyczna coraz powszechniej rozpatruje możliwości, wynikające z tzw. teorji ilościowej pieniądza. Już dawno w Rosji, w praktyce jeszcze przed teoretykami Ameryki i Niemiec, uznano pieniądz tylko za abstrakcyjną jednostkę obrachunkową, a nie walutową, tylko za instrument claeringu towarowego, zresztą nawet bez jednolitej siły nabywczej, ponieważ nie reprezentował sam w sobie żadnej wartości, a tylko był przekazem, danym przez państwo, na różne towary o zmiennym składzie i wartości, zależnie od klasowej przynależności posiadacza.

Pieniądz kredytowany, pieniądz o złotem tylko jądrze („złote jądro“ potrzebne jest tylko do wyrównywania salda w wymianie międzynarodowej, o ile to jest jeszcze wymiana pieniężna) ma mieć stałą siłę nabywczą w stosunku do towarów (indeksy wybranych grup towarów), a zmienną w stosunku do złota. Można zapobiec wahaniom siły nabywczej pieniądza, skoro zmiany cen wynikają, wedle teorji ilościowej, jedynie ze stosunku sumy przeznaczonych na zakupy towarów pieniędzy, oraz szybkości ich obrotu, — do ilości zaofiarowanych na sprzedaż dóbr. O ile bowiem bank emisyjny, dostosowując swą emisję not do każdej zmiany zaofiarowania towarów na rynkach krajowych, utrzyma stosunek ilościowy pieniędzy do dóbr bez zmiany, tem samem utrzyma bez zmiany i poziom cen.

Jest to jasne i logiczne w teorji, ale niepewne w wykonaniu praktycznem. Niesposób tu wdawać się w analizę tej doktryny, należy tylko zaznaczyć odrazu, że teorja ilościowa, aby mogła się uchronić od zarzutów logicznych i faktycznych wadliwości i niewspółmierności z życiem, wymaga jako założenia logicznego — gospodarki planowej państwa. Ale czem ma być i na czem polegać ta „gospodarka planowa“? Czy to ma być „planowanie dyrektywne“, czy raczej „planowanie ewolucyjne“? Jak uczynić gospodarkę planową polityką jednoczenia indywidualnej ekspansji poszczególnych przedsiębiorstw z gospodarczą i mocarstwową ekspansją całego narodu i państwa, potęgowania istniejących w narodzie inicjatyw twórczych, ambicyj zawodowych i energji zbiorowej, — bez czego wszelka „planowość“ jest głupstwem. Jak zorganizować właściwy obieg wymienny między wsią a miastem, usunąć tragiczne dysproporcje, z rezygnacją obwieszczane w pismach naukowych i publicystycznych, iż świadczenia gospodarcze pracownika w przemyśle i handlu równają się „z natury rzeczy“ ceteris paribus, czterokrotnej i więcej, wartości świadczeń pracownika na roli. Jak zorganizować wewnętrzny rynek narodowy, któryby zaspokajał przedewszystkiem własne wszystkie potrzeby społeczne, i wzbogacał każdoczesną produkcją własnego społeczeństwa, przedewszystkiem i wprost własny organizm gospodarczy, nie dopiero drogą okrężną poprzez iluzoryczne obecnie „zyski“ pieniężne na rynku światowym; któryby przez to dostarczał zapłonu gospodarczego do kolejnego, — w cyklach produkcyjnych, a nie konjunkturalnych, — wyrównania poziomów między wsią a miastem, między producentem dóbr materjalnych a producentem świadczeń niematerjalnych, na nieprzerwanie coraz wyżej postępującej płaszczyźnie uposażenia gospodarczego społeczeństwa — bez potrzeby wydzierania sobie nawzajem złota — bez powodzenia już dzisiaj — przez poszczególne państwa, drogą bilansów płatniczych. Oto są zagadnienia, które wiążą się z logiczną koniecznością z doktryną pieniądza wewnętrznego i teorji ilościowej, jedynie istotne kierunki ewolucyj przebudowanych, oto dziedziny niezbędnego realnego, naukowego wysiłku myślowego. Wobec jego potrzeby, różne piękne lecz ogólnikowe powiedzonka, uznane teraz tu i ówdzie za ostatni wyraz programów społeczno-gospodarczych, w rodzaju: „wolność gospodarcza jednostek przy planowości moralnej społeczeństwa“, solidaryzm społeczny, nowe średniowiecze itp. — są banalnemi frazesami, drepcącemi w miejscu. I na tle tych zagadnień wydaje się, że po obecnym przejściowym okresie powszechnej walki ekonomicznej państw i wydzierania sobie dewaluacyjnemi „premjami eksportowemi“ złota, okresie, podobnym do merkantylizmu, o ile chodzi o ducha negacji i walki — nastąpi okres budowania wewnętrznego, podobny do ducha fizjokratyzmu, z jego „obrazem ekonomicznym“ harmonijnego układu organicznej całości społeczno-gospodarczej. Nie analogja z merkantylizmem, nastawionym na handel zewnętrzny i przypływ wartości z zewnątrz, lecz analogja z fizjokratyzmem budującym wewnętrzny obieg na swej ziemi — będzie znamieniem dziś się zaczynającej i nadchodzącej epoki.

W związku z nakreślonemi wyżej zjawiskami w dziedzinie monetarnej, zachodzą bezgłośne, zasadnicze zmiany u „ducha czasu“. Pieniądz zachowuje funkcję miary wartości i narzędzia wymiany, lecz traci funkcję przedmiotu bogactwa, przekazywanego z pokolenia w pokoleniu; odpada chyba tezauryzowanie na dłuższy okres czasu pieniądza, który staje się obecnie abstrakcyjną jednostką obrachunkową, o kursie przymusowym, którego wartość nie opiera się na wartości materjału, z jakiego jest zrobiony, lecz na każdoczesnym ilościowym stosunku znaków obiegowych do rynkowych obrotów towarowych. Przemiana w naturze i mechaniźmie pieniądza, wywołana faktycznemi stosunkami życia powojennego, w oparciu o teorję matematycznej formuły równania wymiennego, wskaźniki produkcji i szybkości obiegu, teorję błędu, wahań cyklów konjunkturalnych, współczynniki korelacyjne itp. — dokonała bezgłośnie i dalej dokonywać może przewrotu, o wielkich możliwościach przebudowawczych, o jakim marzyli tylko najśmielsi dawni „światoburczy“ utopiści. Zasada „dobrze nabytych“ praw gospodarczych jest w świecie dzisiejszym zawieszona (np. oddłużenie), jednostka posiada uposażenie gospodarcze takie, jakie na czas jej życia lub jego część, zostanie jej wydzielone ze strony wspólnoty społecznej, zależnie od spełnianych przez nią funkcyj społecznie-celowych, i zależnie od stanowiska jej w historycznie wytworzonem uwarstwowieniu zbiorowości, odpowiadającem istniejącej skali ogólno-cywilizacyjnego życia.

Dokonujące się w ten sposób od strony pieniądza, działanie „wysokich napięć“, rozkładających dotychczasowe rzeczowe i kapitałowe skupienia środków materjalnych, może stanowić swoisty proces niwelacyjny i podłoże dla procesów konstruktywnych nowego systemu społeczno-gospodarczego, o ile ten ostatni ma nadejść. Niesposób tu jednak określać szerzej wewnętrzno-społeczny aspekt zjawiska przemian pieniądza, tego „nerwu rzeczy“ wszelkich. Szkicowemi kreskami zarysowaliśmy jedynie tło, które, poza sferą wewnętrznego układu stosunków narodów, rozciąga się też i na płaszczyznę wymiennych stosunków danego narodu z innemi organizmami gospodarczemi.

W gospodarstwie światowem po blisko 4 latach niezwykle ostrego kryzysu, poprawa konjunktur trwała zaledwie rok, i już w lecie ub. r. w większości centrów gospodarczych świata wystąpiły objawy załamania się. Rządy poszczególnych krajów zużywają maximum energji, by utrzymać choćby tylko dotychczas osiągnięte rezultaty. W naszych oczach obecnie rozpada się „blok złoty“, Belgja powtarza dewaluacyjny i odbudowawczy eksperyment amerykański. Powoduje to „zahamowanie tendencyj rozwojowych w gospodarstwie światowem“, jak stwierdza austryjacki Instytut Konjunktur. Ostatni Biuletyn Statystyczny Ligi Narodów podaje wartość handlu światowego w r. 1934, co się tyczy ogólnego wywozu o 3% niższą od wywozu w r. 1933; wartość handlu światowego w lutym br. spadła do najniższego poziomu notowanego w czasie kryzysu, a mianowicie do 31,4% przeciętnej miesięcznej w 1929 r. W Polsce sygnalizuje się wydatne zmniejszenie zapotrzebowania dewiz, w związku z rozpowszechniającym się systemem handlu kompensacyjnego. Takie są fakty. Przyczyną tego stanu rzeczy są rozbieżności pomiędzy praktykami gospodarczemi wewnątrz poszczególnych krajów, a naturalnemi tendencjami wymiany międzynarodowej. Polityka gospodarcza różnych krajów, przy pomocy różnorodnych środków i metod, stara się wywołać poprawę na poszczególnych rynkach narodowych. Posługując się jednakowoż różnemi metodami, polityka ta wytwarza pomiędzy poszczególnemi krajami nowe dysproporcje, ilościowe i jakościowe (w strukturze gospodarki, w poziomie cen i płac, w strukturze polityki walutowej, handlowej, celnej itd.). Niektóre dawne dysproporcje, np. problem długów politycznych, zostały wyeliminowane. Wyrosły jednak nowe barjery celne, nowe ograniczenia kontyngentowe, zasada wzajemności, claering i kompensata, nierównomierne przeprowadzenie deflacji wzgl. dewaluacji — wszystko to zdezorganizowało światową politykę handlową i zwiększyło różnicę poziomów gospodarczych w świecie. Brak wspólnej płaszczyzny do międzynarodowego współdziałania gospodarczego, brak bowiem przedewszystkiem wspólnego mianownika cen wartości, tj. jednolitego systemu walutowego. Brak również ośrodka, czy czynnika autorytatywnego w sensie politycznym czy gospodarczym, któryby mógł przeprowadzić normalizację międzynarodowych stosunków gospodarczych, uzgadniać sprzeczne interesy poszczególnych państw, narzucać najbardziej właściwe dla odbudowy rynków światowych metody działania.

Mimo poprawy występującej chwilami w poszczególnych krajach, cyfry dotyczące handlu światowego nie wykazują poważniejszego wzrostu. Wewnętrzne „nakręcanie konjunktur“ nie przywraca ożywienia na płaszczyźnie światowej; nie dla tego zresztą celu jest ono pomyślane. Przeciwnie, przez operowanie „pieniądzem wewnętrznym“, poszczególne kraje zamykają się w sobie tembardziej. Niemożliwym wręcz staje się międzynarodowy obrót kapitałami i siłami roboczemi. Niemożliwą lub wielce ograniczoną staje się pieniężna wymiana towarów. Pieniądz wewnętrzny też zasadniczo sprowadza do absurdu rozwijającą się obecnie między państwami wymianą naturalną towarów.

Jakaż więc może być idea przewodnia dzisiejszej wymiany międzynarodowej?

~○~

JÓZEF KARACZUN

Kryłow w polskiej szacie

Przysłowie włoskie porównuje tłumacza dzieł literatury ze zdrajcą. „Tradittore — traidittore“, tłumacz bowiem zdradza potajemne myśli autora, będąc najlepszym komentatorem jego uczuć, psychiki i ideałów. Trafność przysłowia tego w pełnej mierze można zastosować do niejakiego Charixa (pseudonim), który zebrał i prztłumaczył na język polski wszystkie bajki Kryłowa.

Znany bajkopisarz rosyjski, którego utworów uczono na pamięć w szkołach rosyjskich za czasów przedrewolucyjnych, doczekał się godnego siebie tłumacza. Można śmiało rzec, że literatura polska wzbogaciła się istotnie cennym wkładem przez wydanie tego dzieła.

Słynny poeta rosyjski Mikołaj Gogol określił bajki Kryłowa, jako skarbiec mądrości narodu rosyjskiego.

Rzeczywiście, ten rodzaj poezji znalazł genjalnego twórcę w osobie „Dziaduni“ Kryłowa. Główną, zasadniczą cechą wszystkich jego bajek jest zdrowy sens i prostota, z którą wypowiada morały i sentencje. Jeżeli do tego dodać brak mędrkowania, jędrny, soczysty język i cięty dowcip — Kryłow stanie przed nami w całej swej sławie. Starannie wykończone co do formy, rymowane, krótkie bajki odznaczają się niezwykłą etyką, natchnioną prawdziwym duchem chrześcijaństwa, bez cienia pornografji i trywialności. Wróg wszelkich zgubnych inowacyj, konserwatysta do szpiku kości, Kryłow w swych wierszach piętnuje ówczesny liberalizm, powstały z pism encyklopedystów francuskich, duchownych ojców wielkiej francuskiej rewolucji.

Autor przekładu, wydanego w Warszawie w 1935 r., w sposób zadziwiający podołał swemu zadaniu.

Przyznam się, że nie bez uprzedzenia przystąpiłem do lektury tego dzieła, będąc pewny, że tłumacz, pomimo wielkiej i żmudnej pracy, nie wywiąże się należycie z zadania. Przedewszystkiem z tego powodu, że twórczość Kryłowa jest nawskróś rosyjska. Każdy utwór, językiem literackim napisany, da się łatwo przełożyć na inną mowę, lecz co innego przezwyciężyć trudności języka ludowego, gwary chłopsko-mieszczańskiej, jakiej przykładów poddostatkiem spotykamy w bajkach Kryłowa. Setki różnego rodzaju określeń i wykrzykników, tysiące powiedzonek, bądź ironicznych, bądź pieszczotliwych, lub pogardliwych — wszystkie te nuansy językowe sprawiają dużo trudności nawet dla znawcy mowy rodzinnej... Cóż dopiero dla cudzoziemca! Czcigodny i zdolny Charix zwycięsko wyszedł na całej linji: najbardziej zawiłe trzęsawiska potocznej mowy kryłowskiej — autor umiejętnie obszedł, przyodziawszy w odpowiednią szatę polską. Widocznie Charix nie tylko wspaniale opanował język rosyjski, lecz całkowicie przesiąkł duchem tłumaczonego przez siebie autora. Liczne objaśnienia, załączone na końcu książki, wymownie o tem świadczą. Objaśnienia owe zawierają historyczne, etnograficzne, bibljograficzne, socjologiczne i inne dane, dotyczące prawie każdej poszczególnej bajki. Materjał tam zebrany daje dowód tego, że autor interesował się nie tylko twórczością Kryłowa, lecz i innymi bajkopisarzami, z Lafontenem i Ezopem na czele.

Artystyczna forma bajek i rymy, używane przy przekładach, zachowując prawie zawsze prawdziwy ton oryginałów, stoją na wysokości zadania. Nawet powiedziałbym, że gdzieniegdzie przewyższają pierwowzór. Naprzykład, w bajce „Szczuka i kot“ niezbyt udolne rymy zastąpiono zupełnie poprawnemi wierszami. Tłumacz w celach praktycznych i dla szybkiej orjentacji wprowadził podział bajek, według ich charakteru rzeczowego, nie krępując się wcale tem, że porządek chronologiczny nie odpowiada tej inowacji w rozmieszczeniu materjału. Nowe wydanie rozpoczyna się bajkami filozoficznemi, wśród których zasługują na wyróżnienie „Bezbożnicy“, bajka, osnuta na micie o buncie tytanów, gdzie tłum bezbożników został zabity gradem kamieni, skierowanym do Jowisza i z powrotem spadającym na ich głowy. Dalej „Pisarz i zbójca“, w której pisarz został w piekle więcej ukarany, niż zbójca, ponieważ pozostawił po sobie na ziemi utwory, trujące dusze ludzi. (Aluzja do dzieł rewolucjonistów, raczej Voltaire'a).

Następny dział stanowią bajki wychowawcze i obyczajowe, z których „Trójżeniec“ zawsze jest i będzie tematem wszędzie aktualnym, a ze względu na karę, jaką poniósł (mianowicie, miał żyć z wszystkiemi trzema żonami, skutkiem czego wkrótce powiesił się) i bardzo pouczającym. Dalej umieszczone są bajki społeczne, polityczne i w końcu artystyczne. Między temi bajkami ciekawe są: „Armaty i żagle“ — na temat sporu między wojskowymi a urzędnikami cywilnymi o znaczeniu w państwie; „Żaby, proszące o króla“ — satyra, skierowana przeciwko Francuzom, którzy doczekali się rządów Bonapartego, „Wilk na psiarni“ — allegorja na wyprawę Napoleona do Rosji; „Kot i słowik“, w której autor żali się na cenzurę carską, przedstawioną w postaci kota, trzymającego w szponach biednego słowika; wreszcie, klasyczna bajka „Pasikonik i mrówka“, gdzie autor przeciwstawia płochliwemu i swawolnemu owadowi — zapobiegliwą i gospodarczą mrówkę.

Przetłumaczone zostały 201 bajek, które są zebrane w starannie wydany tom poezji, ozdobiony licznemi ilustracjami bohaterów Kryłowa, przeważnie ze starych sztychów rosyjskich.

Mając wielkie uznanie dla autora, który znakomicie spolszczył Kryłowa i przyczynił się do rozpowszechnienia wśród społeczeństwa polskiego utworów małoznanych bratniego narodu słowiańskiego, muszę jednak wytknąć niektóre błędy a mianowicie:

1) W bajce „Lis i winogrona“ wyraz „oskomina“ nie ściśle przetłumaczony został na język polski, na „zdrętwienie zębów“, zamiast „ścierpnięcie“; 2) w bajce „Pustelnik i niedźwiedź“ zadużo, w porównaniu z oryginałem, udzielono miejsca dla opisania przyjaźni, łączącej bohaterów bajki, przez co wikła się akcja; 3) również w bajce „Ciekawy“ zbędnie tłumacz rozwodzi się nad owadami, przytaczając różne wzory ich w muzeum, przez co przeciąga zanadto rozmowę przyjaciół; 4) niektóre tytuły bajek nie są trafne, jak naprzykład „Skrzynia“ — lepiej byłoby „Szkatuła“.

Te nieznaczne usterki w niczem nie mogą obniżyć znakomitego przekładu bajek Kryłowa, za co należy się tłumaczowi wdzięczność społeczeństwa Polskiego.

~○~

Goebels o sztuce filmowej

(Od własnego Korespondenta Akcji Narodowej)

Berlin, w maju.

W berlińskim Krollu, siedzibie parlamentu Trzeciej Rzeszy, w ostatnim tygodniu kwietnia obradował międzynarodowy kongres filmowy. Tego rodzaju kongresy odbywały się już kilkakrotnie, jednakże kongres tegoroczny nabrał szczególniejszego rozgłosu. Rozgłos ten wynikł nie z uchwał powziętych, a z propagandy pewnych momentów politycznych, jakie nadali obradom filmowców gospodarze zjazdu.

Niemcy, najpotężniejszy w Europie ośrodek produkcji filmowej, postanowili kongres filmowy wyzyskać przedewszystkiem dla celów swoich własnych: propagandy filmu niemieckiego i propagandy Trzeciej Rzeszy oraz jej „pokojowych“ tendencyj politycznych. Dla spełnienia tych zadań uruchomiono potężny i precyzyjny aparat organizacyjny, zaproszono na kongres nietylko właścicieli kinoteatrów, ale i producentów filmowych oraz prasę. Nie wszyscy co prawda skorzystali z tych zaproszeń, bo niejawili się w Berlinie Amerykanie, a i Anglja właściwie kongres zbojkotowała.

Nie mam tu zamiaru omawiać szczegółowo wyników Kongresu, które przepuszczalnie, jak zresztą wyniki wszystkich kongresów, niewielkie mieć będą wpływ na rozwój kinematografji. Pragnę jedynie podkreślić i omówić pewne momenty natury ogólnej, które, zdaniem mojem, nie powinny ujść uwagi naszego społeczeństwa, w tak dziwny i bezkrytyczny sposób lekceważącego dotychczas krajową produkcję filmową oddaną w arendę żydom warszawskim.

Całkiem inaczej, niż my na znaczenie i wartości sztuki kinematograficznej patrzą Trzecie Niemcy. Dał temu wyraz na kongresie minister propagandy Dr. Goebels, wygłaszając na uroczystem zamknięciu obrad przemówienie, które w obszernem streszczeniu poniżej przytaczamy.

* * *

Imieniem narodu niemieckiego, rozpoczął swe przemówienie min. Goebels, pozdrawiam ten wspaniały kongres międzynarodowy, dzięki któremu delegaci ze wszystkich znakomitych krajów o wielkich aspiracjach politycznych, gospodarczych, socjalnych i artystycznych mają możność zetknąć się z nowemi Niemcami. Niech każdy cudzoziemiec będzie łaskaw własnemi oczyma przypatrzeć się budowie naszego państwa i objektywnie ją ocenić, biorąc przytem pod uwagę charakter narodu niemieckiego.

Zadania narodu niemieckiego, zmierzającego do rozwiązania szeregu problemów politycznych, gospodarczych, socjalnych i kulturalnych, stoją pod znakiem walki o honor tego narodu i jego równouprawnienie. Walka ta nie zawiera w sobie żadnych niebezpieczeństw dla jakiegokolwiek innego narodu.

Po tym politycznym wstępie przeszedł Goebels do omówienia znaczenia sztuki w życiu narodów. Jest ona najszlachetniejszym wyrazem kultury danego narodu. Każdy naród tworzy sztukę według własnego stylu i własnych poglądów. Ogólnoludzkie znaczenie zyskuje sztuka tylko wtedy, gdy u podstaw swych jest narodową, a twórczość jej wykracza po za własne granice kulturalne. Najwięksi poeci, najwięksi muzycy i artyści danego narodu byli zazwyczaj równocześnie najlepszymi patrjotami swojego kraju.

Żaden rząd nie stworzy sztuki, może jedynie obligować jej zadania, torować jej drogi i być jej opiekunem.

Od twórczego filmu i związanej z nim artystycznej twórczości domaga się dr. Goebels bardzo wysokich świadczeń. Zdaniem jego film stanie na wyżynach mu należnych wtedy tylko, gdy spełni następujące warunki:

1. Film, jak każda inna sztuka podlega swoim własnym prawom. Musi więc zniknąć hegemonja sceny teatralnej nad filmem.

2. Film musi się wyzbyć płytkości i powierzchowności, wynikającej z chęci przystosowania się do gustu mas, nie może jednak przytem stracić jaknajściślejszego związku z narodem.

O artystycznem obliczu filmu zadecyduje wola urobienia smaku artystycznego szerokich mas publiczności, chociażby to miało być połączone z materjalnemi ofiarami.

3. Film, dzięki swoim olbrzymim możliwościom, może się stać, jak żadna inna z dotychczasowych sztuk, sztuką ludową w najlepszem tego słowa znaczeniu. Dlatego troski i radości narodu winne być głównym tematem artystycznej działalności sztuki kinematograficznej.

4. Obowiązkiem każdego rządu winno być materjalne wspomaganie filmu w celu zabezpieczenia mu artystycznej egzystencji, chyba, że rząd jakiś wyrzeknie się filmu i przestanie go uważać za sztukę.

5. Film musi być współczesny. Jego problemy muszą zawsze być wyrazem ducha czasów.

6. Opierając się na powyższych założeniach, film nigdy nie będzie narodów dzielił, a przeciwnie łączył. Film winien być mostem kulturalnym między narodami i ułatwić wzajemne poznanie i zrozumienie się.

7. Zadaniem filmu jest oddziaływać swoją rzetelnością i naturalnem samozrozrozumieniem swojej istoty. Film wierny i naturalny, dający naszej epoce wrażenia żywe i plastyczne, może stać się jednym z najbardziej cennych środków artystycznych, nadających się do zbudowania świata lepszego, bardziej czystego i bardziej realnego.

Jeżeli film oprze się w swej twórczości na tych zasadach, to wówczas jako nowy artystyczny wyraz naszego życia zdobędzie cały świat. Opierając się na tych zasadach i tylko na nich, sztuka kinematograficzna skrzepnie w zwartą całość, nabierze własnego oblicza i zdobędzie równe prawa w kręgu innych sztuk, które bezwątpienia są od niej wyższe wiekiem i tradycją, ale nie dorównywują jej możliwością ekspresji i natężeniem wizji artystycznej. To jednak, czego w zestawieniu z innemi sztukami brak dziś filmowi, może się stać dlań wielką zaletą: nie będąc obciążonym tradycją przestarzałą, ma film kolosalne możliwości stania się władcą swojego własnego państwa i bronić go przed intelektualną konkurencją, której nowe sztuki winne się zawsze ustrzedz.

Dzisiejsza sztuka kinematograficzna oscyluje pomiędzy ordynarnem geszefciarstwem a czystą sztuką. Oscylacje te muszą ustać, musi nastąpić jakieś wyrównanie pomiędzy stroną ekonomiczną zagadnienia i estystycznemi problemami.

Mowa Goebelsa, wypowiedziana ze wspaniałą swadą, wywarła na uczestnikach kongresu duże wrażenie, toteż przerywano ją często burzliwemi oklaskami.

* * *

A jak wygląda film polski?

Na kongresie berlińskim ogólną uwagę zwracała wielka grupa Żydów. W pierwszej chwili sądzono, że jest to delegacja Palestyny, jednakże czerwono-białe wstążeczki obok odznak kongresu wyjaśniły, że są to członkowie oficjalnej delegacji polskiej, która w bardzo licznym składzie przyjechała do Berlina. Przewodniczącym delegacji polskiej był pan Ordyński, Żyd podobno już przechrzczony. Delegacji polskiej towarzyszył w roli obserwatora p. Relidzyński, urzędowy szef naszej kinematografji, którego działalność na tem stanowisku nie zaznaczyła się dotąd niczem wybitnem.

Kto miał jakieś wątpliwości co do wpływów żydowskich w polskiej produkcji filmowej, ten musiał się ich wyzbyć, obserwując polską delegację na berlińskim kongresie.

Byłby już najwyższy czas, by nasze sfery miarodajne pomyślały poważnie o wyprowadzeniu polskiej kinematografji z zaułków geszefciarskich.

Obserwator.

Święto Rumunji

W dniu 10-go maja obchodzą Rumuni święto Odrodzenia. Obchodzą wspomnienie 10 maja roku 1866, w którym po raz pierwszy zajaśniała jutrzenka nowego zbiorowego życia całego narodu, pamiątkę triumfu i zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem, ciemiężycielem, w wojnie z Turkami r. 1877; pamiątkę odzyskania niepodległości państwowej i wskrzeszenia królestwa r. 1881; wreszcie radosną pamiątkę zjednoczenia wszystkich ziem rumuńskich pod jedno berło, pod jedną królewską koronę Ferdynanda I., (10 maja 1919 r.).

Każda z powyższych dat stanowi nowy, przełomowy moment w dziejach Rumunji, na drodze historycznego rozwoju rumuńskiego narodu, sąsiadującego z nami, narodu, który niezwyciężony nigdy obcą przemocą wzrastał i potężniał w podjętych bohaterskich czynach, jak niemniej w usiłowaniach i dążeniach do uszlachetnienia zbiorowej duszy, nam Polakom pokrewnej.

Żeby zdać sobie sprawę ze znaczenia 10-go Maja 1866, trzeba przypomnieć, że Rumunja do owego czasu przeżywała najsmutniejszy okres. Rozbita, rozdrobniona, zdana na łup najeźdźców, z jednej strony Rosji z drugiej Turcji, pogrążona była w krańcowej nędzy. Książę Aleksander I. Cuza (Kuza) w r. 1859 dokonał czynu wielkiego: zjednoczył Mołdawję z Wołoszczyzną, lecz razy zadane przez nieprzyjaciół były zbyt głębokie, aby za jego panowania mogły być całkowicie uleczone. W dodatku nad narodem rumuńskim zawisła groźba nowego upadku z powodu zbyt wielu ścierających się między sobą pretendentów do tronu.

Karol I. Hohenzollern położył wielkie zasługi dla kraju. On to zorganizował nowy ustrój państwowy na niezłomnej podstawie konstytucji i powołał do życia niemal wszystkie, po dziś dzień istniejące urządzenia nowoczesnego państwa: rząd, parlament i senat, sądownictwo, administrację, a szczególnie nową potężną armję, która walecznością swoją r. 1877 przechyliła pod Plewną szalę zwycięstwa osiągniętego nad Turkami. Rumunja odzyskała wtedy część terytorjum Dobrudży, nad Czarnem Morzem, oraz deltę Dunaju, politycznie zaś o wiele więcej, przyznano jej bowiem w uznaniu tytuł i powagę niezawisłego królestwa, a Księciu Karolowi godność królewską. Koronacja nastąpiła 10 maja 1881 r.

Pamiętny jest ten dzień również z czasów panowania Ferdynanda I. monarchy, który odziedziczył koronę po wuju na początku wojny światowej. On właśnie, miłując naród więcej, niż własną krew i koligacje rodowe, stanął mężnie po stronie Ententy, upatrując w bohaterskiem poświęceniu się dla tej sprawy również ostateczne zwycięstwo ideału wszystkich Rumunów.

To też naród rumuński uwielbia go i otacza sławą Cezarów. Istotnie, dzięki przelanej krwi miljona najdzielniejszych synów kraju, dzięki wytrwałości w cierpliwem znoszeniu srogiej niedoli butnej okupacji niemieckiej, dzięki bezgranicznym ofiarom mienia i życia, na które się zdobył naród rumuński na rozkaz i za przykładem i za namową króla i dziś żyjącej Jego małżonki, Królowej Marji, cała Rumunja została na zawsze oswobodzona z pod obcego jarzma austrjackiego, węgierskiego i rosyjskiego, a Bukowina, Besarabia i Siedmiogród powróciły do Macierzy. 10-go Maja 1919 r. był obchodem największego triumfu Wielkiej Rumunji.

W dniu 10 maja oddają Rumuni cześć i hołd wszystkim synom, bohaterom, którzy bronią i krwią wykuli nowe granice Zjednoczonej Ojczyzny.

A jeśli kiedy, to w tym właśnie dniu uświadamiają sobie Rumuni swe powołanie dziejowe, do którego zmierzają usilnie z poważaniem, należnem nowym, powojennym sojusznikom i sąsiadom, przy wytrwałem dążeniu do ogólnego, wszechświatowego pokoju, pod przewodnictwem Wodza, któremu dziś powierzyli swe losy, Króla Karola II-go.

JÓZEF ŚLEBODZIŃSKI

Postawa wobec życia gospodarczego

II.

Jak te sprawy przedstawiają się w Polsce? Dochód społeczny wynosił w Polsce przed kryzysem 614 zł. rocznie na głowę, gdy w Stanach Zjednoczonych dziesięciokrotnie więcej, a w sąsiednich Niemczech 2300 zł., w Czechosłowacji 1280 zł., a tylko w głodujących stale Indjach 123 zł. W roku 1934 dochód społeczny spadł w Polsce przeciętnie do połowy na głowę, a dochód ludności rolniczej wynosił brutto 150 zł.; rolnik polski zrównał się w stopie życiowej z kulisem indyjskim czy chińskim; na wyżywienie wydaje obywatel niemiecki połowę dochodu społecznego rocznego, 20% na podatki i ciężary publiczne, a 30% na inne potrzeby własne. W Polsce przed kryzysem szło z dochodu społecznego 70% na wyżywienie, 16% na świadczenia publiczne i podatki, a 14% na własne inne potrzeby i wydatki. Ten katastrofalny stosunek pogorszył się w roku 1934, gdyż 73% idzie na życie, 26% na świadczenia i podatki, a 1% na inne. Przyczem trzeba zaznaczyć, że istnieją olbrzymie zaległości podatkowe idące w miljardy zł., a ludność np. Polesia w swoisty sposób przetrzymuje z fatalizmem wschodnim kryzys, przesypiając 20 godzin na dobę o głodzie. Widzimy z tego, że na utrzymanie swoje wydaje obywatel polski przeciętnie 200 zł. rocznie, przyczem znaczna większość wydaje grubo mniej. Oto niewesoły obraz dzisiejszej rzeczywistości. A trzeba dodać, że mamy oprócz tego zwyż pół miljona zarejestrowanych bezrobotnych, a niezarejestrowanych trzy miljony. Stan wytwórczości spadł do jednej trzeciej w szóstym roku kryzysu, a należy nadmienić, że stan wytwórczości kraju tak w rolnictwie, jak i w przemyśle był wogóle jednym z najniższych w Europie.

Jakież jest wyjście z tego? Musimy się zdobyć na program i plan. Aby życie gospodarcze się nie załamało i nędza niepopchnęła masy w odmęt grabieży i anarchji, trzeba dać ludziom pracę. Ta praca jest koniecznością życiową każdego człowieka, i najwyższą racją stanu państwa i bytu narodu. Pociąga to jednak za sobą wielkie inwestycje, Trzeba zmobilizować około 800 miljonów zł., które przynajmniej na początek musi dać państwowa pożyczka inwestycyjna. Sytuacja polska jest różna od innych krajów, bo przedsiębrane inwestycje są wyrazem palących potrzeb gospodarczych i społecznych, a metody wybrane dla ich zaspokojenia nie zagrażają podstawom gospodarki finansowej państwa. Kapitały te mają iść na regulację rzek, na usprawnienie komunikacji tak lądowej, jak i wodnej, na budowę elektrowni, gazowni, wodociągów, kanalizacji i rzeźni, które dotąd nawet w drobnej mierze nie zaspakajają normalnych potrzeb ludności kraju. Przestrzegać jednak należy, aby kierownictwo tych robót objęli ludzie fachowi, kompetentni, a nie osobnicy ustosunkowani, którzy tylko kompromitują i szkodzą wielkiej sprawie. Pochodzi to stąd, że istotna wartość pracy człowieka i to twórczej, była i jest zupełnie ignorowana; pomimo kursu na „szarego człowieka“, nie uznaje się istotnych walorów osobistych. Ludzie z wychowaniem domowem uważają, że doświadczenie długoletnie i wiedza fachowa popada w rutynizm czyli innemi słowy przeszkadza w różnych pomysłach i niedowarzonych planach tych panów, które zwykle kończą się kompromitacją osobliwych przedsięwzięć i deufradacją powierzonych pieniędzy. Rzekomo reformatorskie zapędy wypaczają najlepsze intencje i plany rządu. Ludzie wartościowi zniechęcają się, gdy im przewodzą konjunkturalne osobistości. Wartościowy pracownik, szanujący swoją godność, spotyka się z tylu trudnościami i przykrościami, że, o ile mu na to warunki pozwalają, emigruje, lub pracuje w prywatnych firmach, które sprawiedliwiej oceniają jego pracę. Wielu zaś z młodego pokolenia wchodząc w życie myśli tylko o stworzeniu sobie stosunków i poparcia za każdą cenę, robi sobie więc reklamę na drodze błyskotliwych wystąpień, ale unika skrupulatnie wytrwałej solidnej pracy. Rozumują może i trafnie, że dziś ta droga łatwiejsza do karjery, że w ten sposób prędzej otworzą sobie awans społeczny. Aby to zmienić musimy w życie wprowadzić zasadę wszędzie bezwzględnie obowiązującą: „właściwy człowiek na właściwem miejscu“. Powinniśmy w Polsce dążyć w pierwszym rzędzie do osiągnięcia równowagi między rozwojem umysłowym a prężnością życia, jego dynamiką. Brak nam wychowania praktycznego uzdalniającego do walki życiowej, do pracy dla stworzenia dobrobytu, który niesie zadowolenie społeczne. Musimy zatem wprowadzić w ruch te siły i czynniki, które pomogą nam odzyskać stracone pozycje i pchnąć w szybkiem tempie nasze sprawy gospodarcze na pomyślne tory. Tego dokonać może tylko wielka idea, która obejmuje dobro całego społeczeństwa w harmonji z interesami jednostki, gdzie zawsze jednak myśl o pomyślności całości góruje nad wszystkiemi naszemi poczynaniami.

Umiejętność skoordynowania działalności społecznej oparta na realnych podstawach tz. odpowiadająca rzeczywistym warunkom i istotnym potrzebom danego społeczeństwa i cel swój zawsze osiąga. Oprócz wspomnianych koniecznych prac musimy przestawić naszą wymianę gospodarczą na kierunek północ-południe zgodnie z najdawniejszą ekspanzją Polski Niepodległej. W pierwszym rzędzie musimy się postarać o jak najwyższą wymianę gospodarczą z Rumunją i tranzyt przez nią do krajów Bliskiego wschodu, który nam dostarczy potrzebnych surowców i uwolni od supremacji trustów amerykańskich i zachodnio europejskich karteli, a w razie wojny jedyna to droga do sprostania wrogowi przez wystarczające zaopatrzenie w konieczne materjały i surowce (lekkie metale, miedź, bawełna itd.). Kto zdecydował się na przewrót musi mieć wyraźnie sprecyzowany cel i program nietylko polityczny ale i gospodarczy i musi wykazać swą zdolność do twórczości konstruktywnej. Rząd musi oprzeć swe przedsięwzięcia na zrzeszeniach gospodarczych, które są przygotowane stale do rozwiązań zadań, jakie dzień przynosi. Praca należycie a celowo zorganizowana jest największem dobrem Narodu, największą bo najtrwalszą jego wartością, jaką jest zdolność do pracy wydajnej i umiejętność pokonywania trudności, co jest zarówno najsilniejszą rękojmią rozrostu mocarstwowego państwa. Naród polski zdolny wznieść się na najwyższe wyżyny bohaterstwa, nie umiał dotąd wartości pracy swej przekształcić w twórczą energję działania zbiorowego. Zabezpieczenie zupełnej niezawisłości państwowej i dobrobyt powszechny tegoż państwa może być osiągnięty jedynie tylko przez jednolite, ciągłe i świadome swych dalekich celów jak i pełne odpowiedzialności kierownictwo wyposażone w atrybuty silnej władzy (co nam daje nowa konstytucja), oparte w pierwszym rzędzie o zorganizowany świat pracy. Rząd opierając swą politykę gospodarczą na współdziałaniu instytucji naukowo-gospodarczych jak i związków zawodowych zwalczy łatwo trudności obecne i poprowadzi do pomyślnego rozwoju Naród. Taką jest forma i treść walki i pracy o nową szczęśliwą, wielką Polskę.

CYFRY I FAKTY

Pomyślne zjawisko w uniwersytecie lwowskim

Przytaczamy poniżej nader znamienny wykaz statystyczny studentów i wolnych słuchaczy wpisanych na Wydziale Prawa w I trymestrze bieżącego roku szkolnego (1934/35) według stanu z 8 listopada 1934 r. Omówienie tych faktów pozostawiamy na później.

Ogólna liczba studentów wyniosła 2860, z tego mężczyzn 2416, kobiet 444; wolnych słuchaczy 47, mężczyzn 44, kobiet 3.

W szczególności wedle wyznania jest studentów:

	studentów mężczyzn:	kobiet:	woln. słuchaczy m.	k.
rz. kat.	1577	249	44	3
orm. kat.	8	--		
ewang.	17	2		
gr. kat.	364	34		
prawosł.	11	3		
mojż.	437	156		
menonit.	1	—		
karaim.	1	—		
razem	2416	444	44	3

Wedle języka ojczystego jest:

	mężczyzn	kobiet:		
polski	1871	339		
ruski	99	5	44	3
russki	3	—		
ukrain.	251	25		
ros.	6	2		
niem.	9	—		
żydowski	84	23		
Hebrajski	93	50		
razem	2416	444	44	3

Na Studjum Ekonomiczno-Administracyjnem:
ogółem m. 33 k. 5

W szczególności wyznanie:	m.	k.	język ojczysty:	m.	k.
rzym. kat.	24	5	polski	30	5
gr. kat.	1		niem.	1	
ewang.	1		hebr.	1	
mojż.	7		żyd.	1	
	33	5		33	5

Na Studjum Dyplomatycznem:
ogółem m. 74 k. 23

W szczególności wyznanie:	m.	k.	język ojczysty:	m.	k.
rzym. kat.	60	19	polski	68	21
gr. kat.	1		ukrain.	1	
prawosł.	1		ros.	1	
ewang.	1		hebr.	2	2
mojż.	11		żyd.	2	
razem	74	23		74	23

Na Studjum Sądowem:
ogółem m. 39 k. 6

W szczególności wyznanie:	m.	k.	język ojczysty:	m.	k.		m.	k.
rz. kat.	29	3	polski	32	6	hebr.	3	
gr. kat.	3		ukrain.	2		żyd.	1	
mojż.	7	3	rus.	1				
	39	6		35	6		4	

Nowo przyjętych w trymestrze zimowym 1934/35 na I roku było:

		mężczyzn:	kobiet:
Ogółem:	846	744 m.	102 k.
Wyznanie:			
rz.-kat.	645	541	74
gr.-kat.	124	114	10
ewang.	5	5	—
prawosł.	5	4	1
mojżeszowe	92	76	16
inne	5	4	1

Z powodu niezapłacenia czesnego skreślono w bież. roku:

I. rok: 64 rz.-kat, 9 gr.-kat., 13 mojżesz., 1 prawosł., 1 ewang. — 88

II. rok: 44 rz.-kat., 15 gr.-kat., 22 mojżesz., 2 ewang. — 83

III. rok: 15 rz.-kat., 11 gr.-kat., 16 mojżesz., 1 prawosł. — 43

IV. rok: 2 rz.-kat., 1 gr.-kat. — 3

Oceniając sprawę ogólnie stwierdzić należy bardzo pocieszający, bo olbrzymi spadek Żydów w stosunku do ogólnej ilości studentów.

GŁOSY

Młodzi czy starzy?

W „Kurjerze Bydgowskim“ z dnia 26 ub. m. ukazał się następujący artykuł:

Nowa Konstytucja, podpisana przez Prezydenta Rzplitej w dn. 23 bm., weszła w życie wczoraj. Od wczoraj Polska posiada nowe prawo ustrojowe, którego główną zasadą są rządy, autorytatywne. Już nie Sejm i posłowie, lecz Prezydent Rzplitej i powołane przez niego rządy będą kierowały nawą państwową. Zalegalizowany został formalnie stan prawny, jaki faktycznie istnieje w Polsce już od prawie 9 lat.

Przeciwnicy nowej Konstytucji, zwalczając ją, wysuwali jako najważniejszy atut wprowadzenie tych właśnie rządów autorytatywnych, usuwających na drugi plan prawa „reprezentacji Narodu“, tj. Sejmu, a ściślej mówiąc przywileje partyj i posłów. Rządy autorytatywne — zdaniem obrońców rozległych uprawnień sejmowych — nie odpowiadają poglądom społeczeństwa polskiego, pragnącego współdziałać w budowie Państwa. Głoszą te poglądy ludzie, którzy zachwycali się lub jeszcze zachwycają rządami autorytatywnemi we Włoszech, w Niemczech i innych państwach. Przeciwko rządom autorytatywnym w Polsce występują ludzie, którzy kiedyś takich rządów się domagali i szeroko uzasadniali potrzeby ich istnienia właśnie w Polsce.

Do tych ostatnich należy także senator Klubu Narodowego Bohdan Wasiutyński. Napisał on w numerze 294 „Kurjera Poznańskiego“ na dzień 25 grudnia 1923 r. długi artykuł pt. „O potrzebie autorytetów“. W artykule tym sen. Wasityński staje w obronie atakowanego przez ówczesny Sejm rządu, na który, jak pisze, zwala się całą winę za ciężkie położenie kraju. I pisze sen. Wasiutyński, że jest klątwą demokratyzmu, iż tłumy nie mogą zdobyć się na myśl krytyczną i czyn planowy.

Autor porównuje dalej ówczesne czasy, tj. 1923 rok, z czasami największego rozkładu i upadku Polski w epoce saskiej. I wtedy były jednostki, które dowodziły konieczności zasadniczych reform ustrojowych i ostrzegały przed katastrofą państwową. Ale te jednostki były bezsilne. Tłum szlachecki, bezmyślny, niechętny wszelkim ciężarom, upajający się demagogicznemi frazesami, wolał trwać w przeświadczeniu, że jakiekolwiek wysiłki są niepotrzebne.

Co było przyczyną, iż wszystkie wysiłki odrodzenia państwa były bezowocne? Na pytanie to sen. Wasiutyński daje taką odpowiedź: brak było w społeczeństwie autorytetów. I dzisiaj — 1923 rok — bez autorytetów, bez moralnej hierarchji demokracja ostać się nie może. Musi zwyrodnieć w rządy ciemnego, egoistycznego tłumu, żyjącego podnietami chwili.

Mówi następnie sen. Wasiutyński o demokracji jako o „niemoralnem schlebianiu tłumowi“, polegającem „na podniecaniu jego najniższych instynktów“. Taksamo surowo osądza partje, których cementem są przeważnie te same środki oddziaływania, co w zdemoralizowanych czasach saskich. Mówi dalej o amoralności i cyniźmie wśród kierowników demokratycznych, a o przywódcach partyjnych twierdzi, iż pozyskując zwolenników doraźnemi korzyściami materjalnemi, są jedynie chwilowymi kochankami kapryśnego tłumu. Z chwilą, gdyby nawet chcieli postąpić zgodnie ze swem sumieniem obywatelskiem i zażądać od swych zwolenników poświęceń, masy gotowe są ich opuścić, idąc za ich współzawodnikami, jeszcze mniej skrupulatnymi w walce politycznej. Rzekomi kierownicy mas tak więc stają się niewolnikami tłumu, wysilającymi cały swój spryt w utrzymaniu się na stanowiskach i w odgadywaniu zmiennych nastrojów mas. Polityka przybiera wtedy charakter zorganizowanego okłamywania ludności, nieomylnego liczenia na jej bezkrytyczność i prowadzi do świadomego lub podświadomego lekceważenia istotnych interesów ludu, często do pogardzania nim.

Jak można uniknąć fatalnych skutków takiego stanu rzeczy? Tylko przez poddanie się odpowiedniemu kierownictwu i uznanie autorytetu ludzi wybitnych.

I dalej sen. Wasiutyński pisze tak:

„Instynkt społeczeństwa tęskni za autorytetami, pragnie słuchać wskazówek ludzi wybitnych i bezinteresownych. Masy rychło trzeźwieją, przestają darzyć zaufaniem pochlebców, szukają wodzów, którzy mieliby dane do rządzenia. Przeciętne jednostki psychicznie męczy stan niepewności, gdyż każą im samodzielnie rozstrzygać skomplikowane zagadnienia polityczne czy gospodarcze, pożądają one kierownictwa.

I w demokracji najradykalniejszej rządy należą do mniejszości, do pewnej grupy rządzącej. Jest to fakt, nie dający się obalić żadną doktryną, opartą na zasadzie równości i ludowładztwa. Społeczeństwo musi mieć jakąś budowę organiczną, ustrój hierarchiczny. Zawsze w dziejach ludzkości, pomimo zmiany formy rządów, rządziła grupa kierownicza. Ona reprezentowała kapitał wiedzy politycznej, wyrobienia, umiejętności oceny sytuacji i realizowania celów.

Zagadnienie główne polega na tem, w jaki sposób tworzy się tę grupę. Jeżeli nabiera ona cechy wyłączności, staje się niedostępna dla nowych żywiołów ,to pomimo dziedziczenia instynktów państwowo-twórczych, wyrodnieje i zatraca łączność z rządzonem społeczeństwem. Najlepsze wyniki daje niewątpliwie odnawianie się grupy przez przypływ sił, ulegających asymilacji, przejmujących umiejętność kierowania nawą publiczną. Odbywa się w ten sposób pewna selekcja i wytwarza się dodatnia elita polityczna. Gdy dostęp do kół kierowniczych jest zamknięty, w drodze rewolucji świeże żywioły mogą objąć władzę i kosztem społeczeństwa nabywają po okresie bolesnych i kosztownych eksperymentów umiejętności rządzenia“.

Sen. Wasiutyński w następnych zdaniach oświadcza się wyraźnie przeciwko parlamentarnym formom rządów. Te bowiem przeciwdziałają utrwalaniu się grupy, posiadającej tradycję rządzenia i doświadczenie. A dalej pisze:

„Następnie efekt rządów zależy, nie tylko od kwalifikacyj umysłowych, lecz również od wartości moralnej, od charakteru kierowników. „Temu — mówił R. Dmowski podczas swej promocji doktorskiej na Uniwersytecie Poznańskim — kto mocno jest zrośnięty z ziemią ojczystą związany głęboko w duszę sięgającemi, z istoty swej religijnemi węzłami z jej przeszłością, kto na tem ma oparte poczucie odpowiedzialności, nie tej łatwej odpowiedzialności przed zgromadzeniem współczesnych, ale tej surowej, boleśnie umiejącej zatargać sumieniem, odpowiedzialności przed pokoleniami narodu, kto nie boi się wysiłku myśli, by na każde najtrudniejsze nawet zagadnienie moralne znaleźć w swem sumieniu odpowiedź, temu polityka daje taką możność pogłębienia się, jak żadna inna dziedzina działalności, ludzkiej.

Właśnie poczucie odpowiedzialności przed narodem i przed własnem sumieniem za działalność polityczną stanowi, niestety, zjawisko zwłaszcza w Polsce bardzo rzadkie. Działacz polityczny w Polsce szlacheckiej niewolił panów braci papką, czapką i solą, zabiegał o popularność na sejmikach, a do odpowiedzialności za losy ojczyzny się nie poczuwał. I teraz przeciętny polityk dba o to, co o nim mówią, a nie o to, co mu czynić nakazuje rozum i sumienie. Jak niesłychanie rzadką jest w Polsce odwaga cywilna w wypowiadaniu poglądów, w działalności niepopularnej! Czy mieli poczucie odpowiedzialności wobec narodu i państwa ministrowie, powiększający kadry urzędnicze bez niezbędnej potrzeby i narażający skarb państwa na wydatki, nie podyktowane koniecznością? Czy rozlegał się mężny, stanowczy głos protestu szafarza skarbu przeciwko rozrzutności i nieopatrzności rządu i ciał ustawodawczych, głos tak doniosły, aby wstrząsnął opinją publiczną? Czy nie otrzymywało się wrażenia, że interesy skarbu są dla sfer kierowniczych rzeczą daleką i obojętną?

Poczucie odpowiedzialności jest sprawą moralną. Jest nią również posłuch dla autorytetów. W atmosferze rozpasania egoizmu jednostek, pogoni za topniejącą marką moralność społeczeństwa ginie w bagnie. Traci urok bezinteresowną działalność i troska o dobro publiczne, stosunki życiowe pchają ku naśladawaniu w walce o byt szakali, pozbawionych wszelkich „przesądów“ etycznych i skrupułów. Reforma walutowa, naprawa skarbu staje się z tego powodu warunkiem naprawy etyki prywatnej i publicznej. Wtedy również obudzi się tęsknota do przodownictwa w życiu politycznem ludzi z wiedzą i charakterem.

Bez przodowników, bez autorytetów nie tylko ustrój demokratyczny, lecz państwo i naród kroczy ku przepaści, pomimo głosów ostrzegawczych“.

Z treścią tego artykułu sen. Wasiutyńskiego zgadzamy się w 100 procentach. Odmalował on ówczesną rzeczywistość polską w barwach bynajmniej nieprzejaskrawionych. I słuszne są również wnioski i postulaty autora artykułu. Zgodnie z niemi sen. Wasiutyński powinien był głososować w Senacie za nową Konstytucją, znoszącą parlamentarne, a wprowadzającą rządy autorytatywne, tj. takie rządy, jakich domagał się w 1923 r.

Tymczasem, jak wiemy, stało się inaczej. Sen. Wasiutyński głosował przeciwko nowemu polskiemu prawu ustrojowemu. A głosując przeciwko nowej Konstytucji, głosował równocześnie przeciwko wszystkim własnym najzupełniej słusznym postulatom reformy Konstytucji marcowej.

To należało przypomnieć i podkreślić dziś, kiedy posłów młodo-narodowych potępia się za to, iż głosy swe oddali za nową Konstytucją.

Chyba nie trudno ustalić, kto tu jest odstępcą: czy starzy, którzy co innego głosili, co innego kiedyś uczyli młodzież narodową, a co innego wymagają od niej dziś — czy też młodzi, których ich nauczyciele i wychowawcy potępiają dziś za to, iż przejęli się ich naukami i zgodnie z niemi ponad doraźny interes partji stawiają interes Państwa i Narodu.

~O~

Sto wesołych fal

Sto Wesołych Lwowskich Fal, w tem 8 (osiem) „Wesołych niedziel lwowskich“, z których pierwsza zrealizowana zastała w dniu 23 października 1932 r. Wesołe niedziele lwowskie trwały 6 do 7 godzin zapełniając popołudnia i wieczory niedzielne. Odbywały się raz na miesiąc. Od 16. VII. 1933 nadaje rozgłośnia lwowska zreformowaną audycję niedzielną pt. „Na wesołej Lwowskiej Fali“, która nadawana raz w tygodniu na wszystkie stacje Polskiego Radja, zmieniając tylko czas trwania pory nadawań — nadawana była prawie bez przerwy do dnia bieżącego tz. do setnej Fali 28. kwietnia 1935 r. Nadano szereg Fal o charakterze społecznym i propagandowym m. i. Fala poświęcona idei kolonji polskich, Fala morska, Fala kaszubsko-gdyńska, Fala poświęcona żołnierzom KOPU., Fala leśnicza, Fala górska, Fala z okazji Pożyczki Narodowej, Fala poświęcona dniu oszczędności, Fala na święto Warszawy, Fala lotnicza z okazji Challenge'u 1934 r., Fala strzelecka, Fala żołnierska, Fala okolicznościowa na dzień 11. listopada 1934, Fala Marszałkowska, Fala Powodziowa (dochód przeznaczony był w całości przez zespół Wesołej Fali na powodzian).

W imprezach zewnętrznych Wesoła Fala dała szereg przedstawień w maju r. 1934 w teatrze Nowości we Lwowie i w teatrze Wielkim grając bez przerwy przez dwa tygodnie. Pozatem dokonano szereg objazdów, bądź to indywidualnych, bądź zbiorowych; do pierwszych zaliczyć należy występy: w Lublinie, Stanisławowie, Przemyślu, Stryju, Borysławiu, Drohobyczu, Jarosławiu, oraz występ grupy osób na Święcie I-szego Pułku Szwoleżerów w Warszawie w grudniu 1934 r. W objazdach indywidualnych podkreślić należy intenzywny udział Szczepka i Tońka w imprezach, zupełnie bezinteresowny poświęcony w całości celom charytatywnym. Mgr. Henryk Vogelfänger i Kazimierz Wajda, nieśli ofiarną pomoc powodzianom, biorąc m. i. udział w Monstre-koncercie zorganizowanym pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej w Warszawie w teatrze Wielkim oraz w podobnej imprezie w Truskawcu pod protekt. Gener. Tokarzewskiego z udziałem Mgr. Mieczysława Monderera, Adolfa Fleischera i i. Pozatem udział Szczepka i Tońka przyczynił się w wysokiej mierze do poparcia w szlachetnej akcji budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, przynosząc dzięki ich bezinteresownemu udziałowi kilka tysięcy złotych kasie Komitetu. Ci sami członkowie Wesołej Fali z udziałem grupy grupy koleżanek i kolegów wystąpili z dużem powodzeniem w Łodzi (na rzecz Łódzkiej Rodziny radjowej) w Poznaniu (na rzecz P. W. i W. F.) w Katowicach, Gdyni i w wielu in.

Imprezy dobroczynne we Lwowie: w szkołach, wielka impreza „Rodziny Sierocej“ w Teatrze Wielkim, szereg imprez na „Radjo dla Chorych“.

Odnośnie do materjałów autorskich Fali ciekawie przedstawia się udział (cyfrowy) głównego dostawcy tekstów Juljusza Tota (W. Budzyński). Od dnia 23. X. 1932 r. do chwili obecnej ma autor w zrealizowanych tekach Wesołej Fali: — 160 skeczy i grotesek, — 296 piosenek (nie licząc drobnych kupletów w audycjach), — 85 djalogów Aprikosenkranza i Untenbauma, — 5 komedyj muzycznych, a to: „Proces o piosenkę“ (współautor Emanuel Schlechter), „Historja z chorągwią“, „Z tysiąca i jednej grandy“, „Kompromitujemy szybko i tanio“, „2365 zł. 99 gr. dziennie“. W innych działach udział autora zaznacza się następującemi cyframi: w dziale dziecinnym 18 wesołych audycyj dla dzieci, 3 słuchowiska dla dzieci, 2 operetki dla dzieci, 5 audycyj wesołych dla żołnierzy na zamówienie Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego pisanych. W dziale audycyj lekkich i muzycznych wspomnieć należy 3 audycje, które zyskały sobie wyjątkowe powodzenie wśród radjosłuchaczy pióra Budzyńskiego Wiktora, a to: „Bummel po Lwowie“ (z muzyką Eplera), „Rapsodja Lwowska“ (muzyka Seredyńskiego) i „Orkiestra się spóźniła“. Tego typu audycyj ma autor zrealizowanych około 15. Jako reżyser stacji W. Budzyński wyreżyserował w ciągu 5 lat pracy ponad 109 słuchowisk. Z innych autorów należy podkreślić współpracę: Henryka Vogelfängera i Kazimierza Wajdy (w . djalogach Szczepka i Tońka), Wilhelma Korabiowskiego, Ryszarda Redlicha, Zbigniewa Lipczyńskiego, Olgi Ustupskiej Wróblewskiej i w. in. (radjofonizacje autorów rosyjskich Zoszczenki, Kozyrjowa i Katajewa). Kompozycyj muzycznych dostarczali: Tadeusz Seredyński, Czesław Halski, Alfred Schütz, Juljusz Gabel, Zbigniew Lipczyński, Juljusz Krzemieński i w. in.

Fala otrzymuje moc listów z kraju i zagranicy m. in.: żywy kontakt utrzymuje z Kamilem Giżyckim (Liberja - Afryka), z Kolonją Polską we Wiedniu, z Załogą „Daru Pomorza“ (obecnie Japonja) z rodakami we Francji, w Czechosłowacji, w Niemczech, w Austrji, Finlandji.

Z okazji ostatniego Zjazdu Polaków z zagranicy, który odbył się w roku ubiegłym we Lwowie, gościła „Wesoła Fala“ w studjo Polskiego Radja wielu swoich stałych słuchaczy i sympatyków z poza granic kraju.

Od czerwca 1935 r. „Wesoła Fala“ wraca na stałe (co tygodnia) na wieczory niedzielne na 21.00 i trwać będzie 30 minut, podczas gdy inne pokrewne jej audycje nadawane będą dwa razy lub raz w miesiącu i trwać będą 20 minut.

W okresie letnim b. r. „Wesoła Fala“ otrzyma miesiąc urlopu, by od września otworzyć nowy sezon radjowy z pełnią sił i dobrnąć do 200-ki! (dwóchsetki).

~O~

WŚRÓD WYDAWNICTW

Nowy „Pamiętnik Literacki“. Spory tom „Pamiętnika“ (Zeszyt 3—4, za r. 1934) zawiera treść rozmaitą i bogatą. Józef Birkenmajer drukuje sensacyjną rozprawę filologiczną o wzorach greckich „Bogurodzicy“. Ida Kotowa ogłasza rewelacje dotyczące biografji jednej z pierwszych autorek polskich, Anny Stanisławskiej. Niezmiernie ciekawe dzieje tej pisarki z XVII w. czyta się, jak rozdział z dobrej powieści.

Pokaźną wartość dla historji i kultury Lwowa ma rozprawa Wł. T. Wisłockiego o tajnych drukach Zakładu Ossolińskich. Na podstawie nieznanych dotąd materjałów autor przedstawia barwnie i interesująco przygody dyrektora Ossolineum, Konstantego Słotwińskiego i tajnej drukarni, za którą dyrektor zapłacił aresztem i procesem, wytoczonym przez Austrjaków, a wreszcie więzieniem w Kufsteinie i obłędem.

Wiele światła na szeroką znajomość utworów Mickiewicza w Rosji rzuca artykuł Wiktora Czernobajewa, profesora uniwersytetu w Leningradzie, pt.: „Mickiewicz w Rosji w latach 1820—1830“.

W dziale „Notatek“ znajdujemy prace następujących autorów: L. Bernackiego, B. Nadolskiego, H. Życzyńskiego, St. Bodniaka, W. Ziembickiego, St. Łempickiego, R. Skulskiego, F. Ilešica, W. Francewa, J. Morawskiego, M. Bielanki, W. Kubackiego. Na szczególną uwagę zasługuje piękny szkic prof. Łempickiego o stosunku powieści Krasickiego „Pan Podstoli“ do „Pana Tadeusza“ Mickiewicza.

Dyr. Bernacki ogłasza ostatnią część materjałów do życiorysu i do twórczości Ignacego Krasickiego. Eugenja Kurkowa podaje kilka listów Henryka Sienkiewicza do majora Prauna, pisanych w sprawie przekładu „Quo Vadis?“ na język węgierski oraz przekładów niemieckich dzieł znakomitego autora. Wiktor Hahn zestawia przyczynki do bibljografji prac Piotra Chmielowskiego. Bardzo pożyteczna jest „Bibljografja historji literatury i krytyki literatury polskiej za rok 1933“ zrobiona przez E. Kurkową.

W dziale recenzyj omówiono cały szereg ważnych publikacyj naukowych. Spod pióra prof. A. Brucknera wyszły recenzje książki J Krzyżanowskiego („Romans polski XVI w.“) i St. Pigonia (monografja o „Panu Tadeuszu“). Również Bruckner ocenił wydanie „Kazań świętokrzyskich“, dokonane przez Łosia i Semkowicza. Inne, recenzje napisali Życzyński, St. Wierczyński, H. Batowski, St. Pigoń, W. Gottlieb, W. Hahn, K. Tyszkowski,

Tom „Pamiętnika“ zamykają wspominki o śp. prof. Gubrynowiczu, napisane przez Wilhelma Bruchnalskiego.

„Pamiętnik“, redagowany przez Ludwika Bernackiego, jest dowodem zwiększonej aktywności Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza, które wydaje ten najpoważniejszy organ badań nad literaturą polską. (p.)

~O~

Nowości w Księgarniach

Borde Mary. Technika małżeństwa. Przeł. Ludwika Ciechanowska. 10.—
Dulębianka Lena. Proletarjat. —.25
Duncker Herman, Goldschmidt Alfons, Wittfogel Karl August. Historja międzynarodowego ruchu botniczego. —.25
Hanusz Tadeusz Zbigniew. ABC dziennikarstwa dzisiejszego. 4.80
Iżycki Aleksander. Z pola walki o lepsze jutro. —.40
Jaroszyński Maurycy dr. Problem ustroju stolicy.
Korniewski Z. Roman Malinowski. Bolszewicki wódz prowokator. —.25
Lenin. Dzieła wybrane. 7.50
Mejbaum Wacław. Polskie problemy dnia. 2.50
Pięć lat pracy dla Polonji zagranicznej. Sprawozdanie z działalności Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy za okres od lipca 1929 do lipca 1934, z 95 ilustr. 8.—
Pilarski Marjan. Małżeństwo czy wolna miłość. —.35
Ratujmy Polskę. Wyd. 3-cie. 8⁰ 32. Poznań (1935). Wyd. Samoobrony Narodu. —.50
Seiimowski T. Polskie legalne stronnictwa polityczne. Zarys popularny. 3.—
Snopek Kazimierz. Zmienianie nazwisk. 2.—
Stahl Zdzisław. Listy polityczne —.50
Ułaszyn Henryk. Ecce sacerdos? Rzecz o ks. N. Cieszyńskim. —.75
Utis Teofil. U wrót przewrotu. 1.—
Verax. Masonerja czem nie jest a czem jest. 1.60
Wasiutyński Wojciech. Naród rządzący. 1.50
Winiarski Bohdan. My i oni w walce o konstytucję. 1.80
Biegeleisen Leon Władysław prof. dr. Przedsiębiorstwa komunalne wywozu i utylizacji odpadków domowych. Stosunki polskie i wzory zachodnie. Studjum z zakresu ekonomiki komunalnej. 2.—
Caro Leopold. Prawa ekonomiczne a socjologiczne. 2.—
Klarner Czesław. U podstaw bezrobocia. 10.—
Kodeks zobowiązań z d. 27 X 1933, tudzież przepisy wprowadzające tenże kodeks z d. 27 X 1933 wraz z motywami referentów Komisji Kodyfikacyjnej, oraz orzecznictwem polskiem, austrjackiem, francuskiem, niemieckiem i rosyjskiem. Zebrał i objaśnił dr. Leon Peiper. 19.—
Komarnicki Wacław. Uwagi prawnicze o projekcie nowej konstytucji polskiej. 1.25
Krygler Stanisław. Ob. Ordynacja podatkowa.
Kuznica Jan. Nowa reforma finansowa i gospodarcza. —.90
Laniewski Alfred dr. Ob. Przestępstwa.
Lichtensztejn Mejer. Nauka o zysku przedsiębiorcy w rozwoju historycznym. 3.—
Lipiński Bolesław. Ob. Podatek dochodowy.
Litwin Józef adw. Ob. Postępowanie administracyjne.
Lubodziecki. Ob. Prawo o ustroju adwokatury.
Ludkiewicz Zdzisław prof. Odrodzenie gospodarcze Polski. 1.50
Mastyński Józef dr. Ob. Skorowidz rzeczowy Dziennika Ustaw Rz. Pol.
Mieczko Wincenty. Ob. Opłaty pocztowe.
Ochrymowicz Edward. Ustroje monetarne. 3.—
Peiper Leon dr. Ob. Kodeks zobowiązań.
Rakower A. Księgi handlowe. 12.—
Richter M. i *Zarwincer P.* Prawo oddłużeniowe.
Rudowski L. Oddłużenie rolnictwa.
Rybarski Roman. Nauka skarbowości. 16.50
Rzepecki Tadeusz dr. Ob. Podatek dochodowy.
Sobolewski Kazimierz. Ob. Przestępstwa.
Sroka Bogdan. Ob. Przepisy o kosztach sądowych.
Stein Emil dr. Ob. Prawo przemysłowe.

Carm iGiuseppe, Origini e fine della crisi economica, str. 68.
De Vergottini Masio, Ilmovimento naturale della popolazione nel suo aspetto qualitativo, str. 68.
Frissella Vella Giuseppe, Gli orizzonti scietifici della cosidetta „Questione Meridionale“, str. 486.
Gabriel Hanotaux, Raymond Poincaé. str. 92.
Leon Rioter, Amours et tragédiees de Michel Ney, maréchal de France.
Lengworth-Chambrun, Mon Grand ami Shakespeare. Souvenirs de John Lacy.
Colette Yver, Les deux Cahiers de Pauline.
Wiliam Martin, Il faut comprendre la Chine, str. 220.
Lieutenant-Colonel de La Roque, Service Public, str. 272.

Do nabycia w księgarni B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Akademicka.

Wydawca: Stanisław Starzewski — Naczelny i odpow. redaktor: Dr. Klaudjusz Hrabyk. — Drukarnia Naukowa Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.